II Dominika Pepłońska
Zespół Szkół Nr 1 w Legionowie
„ Serce królewny”

„Serce królewny”

Ania miała dziś ciężki dzień. Rano kłótnia z mamą, w szkole niezapowiedziana kartkówka z matmy, a w drodze na basen zgubiła łańcuszek, który dostała od Basi – najlepszej przyjaciółki. Uwielbiała pływać. Wskoczyła do basenu robiąc kilka długości, chciała porządnie się zmęczyć. W pewnej chwili jej wzrok przyciągnął wysoki chłopak, wyglądał na wysportowanego, ale gdy przepłynął jeden basen ledwo mógł oddychać. Zaśmiała się pod nosem. Ale macho – wymknęło jej się na głos – niestety to usłyszał i dziwnie się spojrzał nic nie mówiąc. Poczuła się nieswojo. Kiedy wyszła z budynku zobaczyła jak chłopak zakłada kask i wsiada na rower.

- Hej! – krzyknęła.

Odwrócił głowę w jej stronę.

- O co chodzi? – ten sam zimny wzrok, aż przeszedł ją dreszcz.
- Jakoś głupio wyszło, chciałam cię przeprosić.
- Za co? – to samo chłodne spojrzenie.
- No wiesz, myślałam, że wygląd zobowiązuje. Wyglądasz na kogoś kto nie wychodzi z siłowni, a widziałam jak łapiesz oddech po paru machnięciach rękami.
- Nie interesuje mnie twoja błyskotliwa spostrzegawczość.

Wsiadając na rower spojrzał na nią i wyciągnął dłoń.

- To chyba twoje – trzymał jej łańcuszek
- Skąd wiesz, że moje?
- Pasuje do ciebie – odpowiedział z sarkazmem i nie oglądając się odjechał.

Stała tak gapiąc się za znikającym rowerzystą. Spojrzała na łańcuszek, którego końcówką była mała korona. W tamtej chwili nie rozumiała sarkazmu w tonie jego głosu. Nie przypuszczała jak szybko wszystko zrozumie.

Następnego dnia poszła do szkoły, ale jej myśli krążyły wokół tajemniczego chłopaka. Na lekcji polskiego do klasy weszło kilka osób. Ania aż podskoczyła kiedy zobaczyła, że wśród nich stoi chłopak z basenu. Zauważył ją, ale zaraz uciekł wzrokiem. Dziewczyna zupełnie nie mogła się skupić na temacie prelekcji. To jej uszu docierały strzępki słów – serce, przeszczep, dawca. I nagle olśnienie! Wszystko staje się jasne. Chłopak, o którym nie mogła zapomnieć czekał na przeszczep serca. Chorował od kilku lat. Kiedy opowiadał swoją historię Ania poczuła na dłoni krople – to łzy mimo wolnie spadały po policzku. Rafał – bo tak miał na imię rowerzysta – opowiedział o swoim marzeniu. Chciałby na rowerze objechać Polskę, ale wiedział, że to nie będzie możliwe bez przeszczepu. Opowiadał o samotności, strachu i nadziei. O tym jak musi walczyć o każdy dzień, każdy oddech. Jak bardzo czeka na serce chociaż wie, że jego życie będzie okupione śmiercią kogoś innego.

Ania nigdy nie patrzyła na życie w ten sposób. Nie musiała. Dostrzegła w jednej chwili jakie błahe są jej problemy, jakie ma szczęcie, że jest zdrowa i, że może wszystko.

W klasie panowała zupełna cisza. Ale wyczuwało się dystans i dziwną niechęć wobec chłopaka, jakby miał ich zarazić…śmiercią?

Po prelekcji Ania podeszła do Rafała, dotknęła jego dłoni. Chłopak zabrał rękę, ale ona nie zrezygnowała mocniej wzięła jego dłoń i powiedziała

- Przepraszam cię. Naprawdę cię przepraszam.
Tym razem Rafał nie cofnął ręki tylko mocniej ścisnął jej dłoń.

Był piękny, słoneczny dzień. Ranek choć chłodny dawał poczucie zbliżającej się wiosny. Jechali rowerami leśną ścieżką lawirując między drzewami. Minęły dwa miesiące od spotkania na basenie, a Ania i Rafał stali się nierozłączni. Dziewczyna jak mogła wspierała chłopaka, ale nie było to proste. Rafał coraz częściej trafiał do szpitala, był coraz słabszy. Rodzice Anki byli przeciwni temu związkowi. Nie chcieli żeby córka cierpiała po stracie, która nieuchronnie się zbliżała. Ania nie poddawała się i trwała przy Rafale. Razem szukali dawcy i razem marzyli o wyprawie dookoła Polski. Wierzyła mocno, że się uda. Jednak los miał wobec nich inne plany.

Kiedy tak jechali leśną ścieżką śmiejąc się i żartując Rafał nagle zatrzymał się i oparł o drzewo.
- Co ci jest ? – zapytała wystraszona dziewczyna.
- Chyba nie pojadę dalej – powiedział i osunął się na ziemię.
Dziewczyna sparaliżowana strachem nie mogła wyjąć telefonu aby zadzwonić po pomoc. Cały las wirował jej przed oczami, czuła jak ciężki kamień przygniata jej płuca i nie może oddychać. ,, Nie mogę spanikować – pomyślała – jak najszybciej musi się znaleźć w szpitalu'' Po godzinie Rafał był już na oddziale, Ania patrzyła na jego pergaminową twarz bardzo kontrastującą z czernią brwi i włosów. ,, Nie chcę żeby to się tak skończyło!'' – krzyczała w myślach. Wybiegła ze szpitala i wsiadła na rower – pędziła jak szalona próbując uciec od bólu i rozpaczy. Nagle poczuła silne uderzenie i zobaczyła promyki zachodzącego słońca zamglone w jej oczach. Upadła na ulicę, słyszała krzyki - ,,Nie widziałem jej, wjechała prosto pod koło, nie mogłem nic zrobić!''. Wszystko powoli cichło. Ania widziała tylko uśmiechniętą twarz Rafała i sama też się uśmiechnęła. A potem już nic nie bolało.

Do rodziców Rafała zadzwonił telefon.
- Mamy serce dla państwa syna.

Rafał szedł ścieżką pośród mokrych liści, które przyklejały się do butów. Raz, dwa, trzy – trzecia aleja, ogromny dąb i już jest w miejscu, które stało się jego przystanią od trzech lat. Grób Ani. Tym razem przyszedł pochwalić się swoim sukcesem. Udało mu się spełnić marzenie – dzięki niej, dzięki jej sercu. Spojrzał na łańcuszek, który zawsze przy sobie nosił – mała korona błyszczała w jego dłoni. Przypomniał sobie spotkanie na basenie - ,,królewna'' – zawsze tak do niej mówił. A teraz miał jej serce – serce królewny.